Nr. 217. We Lwowie, Czwartek d. 20. Września 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biòro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na cała Francję jedynie p. *Ludwik Pliński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastosować nakład gazety, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
Z przesyłką pocztową:

na kwartał, t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 **4 zł. 80 c.**
na półczwarta miesiąca, t. j. od 16. września do końca grudnia **5 „ 60 „**
półrocznie . . . . **9 „ 60 „**
miesięcznie . . . . **1 „ 60 „**

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:
na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 **3 zł. 75 c.**
miesięcznie . . . . **1 „ 30 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . 11 złr.
Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . 65 cnt.
Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.
Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „
Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.
Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 zł. 30 „

Lwów d. 20. września.

Z obowiązku dziennikarskiego jedynie podajemy głosy dzienników obcych o sprawie polskiej. Ważności do nich nie przywiązujemy żadnej prawie. Wyćwiczeni doświadczeniem tylokrotnem, wiemy aż nadto dobrze, że Polską straszyły się gabinety przed wojną ostatnią, i że teraz po wojnie to samo czynią. Osobliwie w Bismarka polityce sprawa polska jest ową łątewką, którą wywija wobec przyjaznych i nieprzyjaznych sobie mocarstw, nęcąc jedne obietnicami, drugie widmami trwożąc. Gdyby istotnie zamiarem pruskim było poruszyć na serjo sprawę polską, w chwili gdy jej poruszenie będzie skuteczne, toby dzisiaj nie wysuwał jej Bismark naprzód. Każdy mąż stanu cele swe polityczne ukrywa tak długo, dopokąd niema koniecznej stósowności do ich odsłonięcia. Bismark w sprawie niemieckiej przestrzegał ściśle tego postępowania. Jeżeli dziś podnosi kwestję polską, to wnosić śmiało można, że do czego innego zmierza i s t o t n i e jego polityka, a ukrywa ją po za p o z o r a m i.

Więcej już dowierzaćby można polityce gabinetu austrjackiego, a to właśnie dla tego, iż w sferach rządowych unikają starannie wszelkiej wzmianki o sprawie polskiej. Natomiast w kierunku spraw wewnętrznych w Galicji nastąpić mają reformy, z których daleko pewniejsze niż z oświadczeń słownych czynić można wnioski. Austrja dziś wymierzyć ma jedynie sprawiedliwość Polakom, pod jej berłem zostającym, zreorganizować Galicję, jako austrjacki kraj koronny, a z dalszemi zamiary swemi w sprawie polskiej nie wywnętrza się nigdzie.

Tylko w dzienniku pragskim *Politik*, jakiś publicysta, Galicjanin zapewne, rozwijał w kilku numerach politykę wewnętrzną i zewnętrzną, jakiejby się Austrja obecnie trzymać powinna, i pełen fantazji podsuwa jej co do korony polskiej daleko sięgające plany. Jakież było zdziwienie nasze, gdy w końcu publicysta ten oświadczył, iż program swój rozwinął na ideach, których udzielić mu miał w rozmowie hr. Gołuchowski, że to ma być niejako program hrabiego Gołuchowskiego.

Trzeba być bardzo naiwnym, aby uwierzyć, iż istotnie hr. Gołuchowski w ten sposób się wywnętrzał. Prawdziwy mąż stanu, jakim jest hr. Gołuchowski, nie odkrywa nigdy ostatecznej swej myśli, bo to znaczyłoby właśnie *a priori* wywoływać samemu sobie trudności do jej urzeczywistnienia. Dobrze uczynił publicysta galicyjski, iż w końcu zastrzegł się, że może nie dosyć dokładnie pochwycił myśl hr. Gołuchowskiego, rzuconą *en passant* w rozmowie.

Sposób rozwijania myśli, cały ton tych artykułów świadczy najlepiej, iż pisarz, na cudzych niby ideach stawiący program, nie dorósł jeszcze nawet do zrozumienia męża stanu, i z luźnie rzuconych myśli jego powiązał program nieodpowiedni w jednych szczegółach, niestosowny w drugich, przedwczesny w trzecich, w całości więc ulepił rzecz, do której żaden mąż stanu się nie przyzna.

Stary filozof niemiecki rzekł raz do swego synowca, którego komentarz myśli K a n t a doznał zaprzeczenia: *In grossen Gesellschaften putze mein Neffe nie Licht. Das beste Gelingen bringt keine Ehre und das Misslingen bringt* ..... Szkoda, że tej prawdy nie wiedział publicysta, piszący do *Politik*.

Do tego programu więc nic przywiązujemy żadnej wagi, i wcale nie myślimy siebie i naszych rodaków nim łudzić. Hrabia Gołuchowski przybywa do Galicji jako austrjacki namiestnik kraju, zostającego pod austrjackim rządem i z tego stanowiska zapatrywać się należy na jego zamiary i czynności. Zadaniem jego powinno być podnieść moralnie i materjalnie podupadłą naszą ziemię i wszystko czynić, co do tego podniesienia przyczynić się może. Więcej żądać od niego nie możemy. A gdy to spełni, wtedy zasłuży już sobie na powszechne uznanie. Wiązać jego czynności i zadanie z daleko sięgającemi planami, jestto utrudniać, ba, nawet uniemożliwiać mu spełnienie tego, czego się podjął. Zostawmy biegowi dziejów wypadki późniejsze, a sami dopomagajmy mu w podniesieniu materjalnych i moralnych interesów Galicji.

A wiele w tym względzie do czynienia pozostaje. Kraj nie dźwignie się ani materjalnie ani moralnie, jeżli w szkołach i urzędach nie będzie zaprowadzony język ojczysty, jeżli samorząd gminy, powiatu, kraju nie stanie się rzeczywistością, i tym sposobem rozbudzone nie będą i do czynności powołane wszystkie uspione siły krajowe.

Obszerne to bardzo pole do uprawy. Pracy w nim podostatkiem będzie. Nie rozstrzeliwajmy więc naszych myśli na daleko sięgające plany, i przedwczesne i niepewne, ale zbierzmy uwagę i skoncentrujmy pracę naszą w około tego, co jest nieodzownem i najpilniejszem, jeżli dezorganizacja i osłabienie powszechne między nami w Galicji ma być usunięte.

Przegląd polityczny.

Dziś rocznica ogłoszenia patentu wrześniowego, którym schmerlingowskie patenta lutowe wraz z ich płodem, tak zwaną Radą państwa, zasystowane zostały. Na dzień dzisiejszy zapowiadano ogłoszenie różnych ważnych postanowień cesarskich, tak co do przyszłego ustroju wewnętrznego monarchii, jak i co do mających zajść zmian w najwyższych sferach rządzących. Zapowiadano także na dzień dzisiejszy ogłoszenie cesarskiego manifestu pokojowego, bo przypuszczano, że do dnia dzisiejszego pokój także z Włochami zawarty zostanie. Czy która z powyższych nadziei co do wewnętrznej reorganizacji się sprawdzi, niewiadomo jeszcze, pewnem jest tylko, że zapowiadany manifest pokojowy pojawić się nie może, bo w sprawie zawarcia pokoju między Austrją a Włochami także nagłe, choć tylko może chwilowe, zaszły trudności, które nawet zawarty już z Prusami pokój zakwestjonowały, i do spotęgowania naprężonych między Prusami a Austrją stosunków przyczyniły się.

O ciągłem naprężeniu stosunków między Austrją a Prusami, donoszą zgodnie dzienniki wiedeńskie i berlińskie. Mówią nawet o kilku nowych ostrych, wzajemnie sobie przesłanych depeszach.

Rząd pruski miał nawet, w razie gdyby w Wiedniu czyniono w sprawie zawarcia pokoju z Włochami dalsze trudności, zagrozić zerwaniem pokoju praskiego. Hr. Mensdorff wysłał, jak utrzymują, ostrą depeszę do Berlina z powodu, że się wojska pruskie nie spieszą z wymarszem z Czech. Nota ta ma być w ten sposób stylizowaną, że widać z niej, iż usposobienie rządu austrjackiego względem Prus, jest dziś kubek w kubek takie same, jakie było przed wojną. Dalej z powodu sprawy saskiej czynił hr. Mensdorff w Berlinie bardzo energiczne przedstawienia, które zostały nietylko bez skutku, ale nawet wywołały odpowiedź ze strony p. Bismarka nie koniecznie, jak utrzymują grzeczną, z żądaniem, by się Austrja nie mięszała zupełnie w sprawę toczącą się między rządem pruskim a saskim. Wiadomo, że rząd austrjacki zniósł nazwy tych pułków, które się nazywały podług książąt pruskich, teraz donoszą, że rząd pruski oddając piękne za nadobne wydał rozkaz do pułków pruskich, które dotąd nosiły nazwy arcyksiążąt austrjackich, aby się odtąd tylko liczbami różniły od innych pułków. Nazwy zniesiono. Głównym powodem naprężenia stosunków wzajemnych między Wiedniem a Berlinem. ma być przynajmniej pozornie kwestja traktatu pokojowego włosko-austrjackiego, który z powodu sporu finansowego, nie może przyjść do skutku. Donieśliśmy już wczoraj o tem. Jenerał Menabrea zażądał nowych z Florencji instrukcyj, zwłaszcza, że jak utrzymują dzienniki wiedeńskie, miał poseł francuski, ks. Gramont, który w gruncie rzeczy kieruje rokowaniami między Austrją a Włochami, stanąć po stronie jen. Wimpfena, który w rokowaniach tych zastępuje rząd austrjacki.

Depesze florentyńskie utrzymują, że Prusy stanęły nadzwyczaj stanowczo po stronie Włoch i oświadczyły w Wiedniu, iż w razie oporu rządu austrjackiego, będą musiały zakwestjonować traktat pragski.

Wymarsz wojsk pruskich z Czech przewleka się, i kto wie, czy wobec panujących dziś w królestwie tem, a mianowicie w samej Pradze stosunków, będzie mógł być przyspieszonym. Wzburzenie między pospólstwem czeskiem, objawiające się coraz częściej gwałtownemi wybuchami trwa ciągle, a nawet wzmaga się, a powodów panującego wzburzenia zdaje nam się, nie w agitacji politycznej, lecz socjalnej szukać należy.

Najnowsze telegramy z Pragi z dnia 17. bm. donoszą o nowych zaburzeniach. Telegramy te donoszą, że dnia 16. i 17. b. m. dopuszczało się pospólstwo gwałtów przeciw liwerantom, zakupującym dla załogi pruskiej żywność. Dnia 17. bm. rabowano w okolicy dworca kolei żelaznej przed południem i po południu. Żandarmów z doliny Karoliny rozpędził lud zniewrażając ich czynnie. Od żydów, którzy przez Spittalthor przechodzili, żądano pieniędzy. W wieczór pojawiły się oddziały gwardji municypalnej i uspokoiły masy ludu. Lud usiłował dostać się na dworzec kolei żelaznej, wojsko pruskie odparło napad ten bagnetami. W wieczór zgromadził się lud tłumnie śpiewając w dolinie Karoliny. Wzburzenie umysłów trwa ciągle. Do burmistrza udało się kilka deputacyj wzywając go o przedsię-

---

Więzienia moskiewskie.

(Ciąg dalszy.)

(***) Fizjologia dziś już dokładnie oznaczyła, jakie pokarmy powinien spożywać człowiek, żeby powetować te straty, których ciało doznaje codziennie. Otóż strawa, którą dają więzniom w Moskwie, nie wypełnia wcale potrzeb organizmu.

W więzieniach moskiewskich strawa, którą dają aresztantom, dzieli się na dwa gatunki: „dla szlachetnych osób obojga płci“ i drugi dla „prostego ludu.“ Pierwszym daje się dziennie 2½ funta czarnego razowego chleba, kapuśniak, albo zupa z mięsem nakrajanem, a w dni postne z rybą, kasza i do picia kwas; drugim dają codziennie 2½ funta czarnego chleba, kapuśniak lub polewkę, do robienia której używają się kartofle, groch lub krupy; w dnie zwyczajne dodaje się trochę słoniny, a w postne rybkę drobną i olej; do picia dają także kwas. Na śniadanie oddziela się część chleba z dziennej porcji.

Z tego oznaczenia więziennej strawy widzimy, że pokarm „prostego ludu,“ gdyby nawet wszystkie produkta były doskonałe i całkowicie dochodziły do rąk więźnia, nie odpowiadają wcale tym warunkom, których człowiek potrzebuje do utrzymania zdrowia w dobrym stanie. Najprzód brak najpotrzebniejszego posiłku dla organizmu, to jest mięsa, które zastąpione słoniną lub rybą, nie posiada odpowiednich części pożywnych, które strawa mieć powinna, żeby organizm więźnia mógł opierać się niszczącym skutkom wewnętrznych i zewnętrznych wpływów. Ale oprócz tego są pewne warunki, w skutek których więzienna strawa staje się jeszcze więcej nieodpowiedną swemu przeznaczeniu. Na każdego aresztanta daje się po 7 kopiejek dziennie; przy codzień powiększającej się drożyznie, gdyby nawet nic z nich nie sprzeniewierzono, możnaby tylko oznaczoną porcję chleba kupić, a na resztę strawy funduszu zabraknie. Kilka razy próbowałem kapuśniak aresztancki; miewa on zawsze cztery przymioty: bardzo kwaśny, bardzo śmierdzący, bardzo płynny i bardzo niepożywny. Oprócz małej ilości pieniędzy, które skarb daje na utrzymanie więźniów, są jeszcze i inne okoliczności, które zmniejszają dobroć produktów. Jeżeli n. p. te ostatnie biorą się u kupca na książkę, to kupiec stara się wysokim procentem wynagrodzić sobie te straty, które każdy ponosi, mając do czynienia ze skarbem. Jeżeli liwerant dostarcza produktów, to nietylko te ostatnie drogo kosztują, lecz leżąc często w wilgotnych szpichlerzach, psują się nadzwyczajnie prędko, a mąka staje się stęchłą i zaparzoną. Jeden znajomy doktor, służący przy więziennym zamku, opowiadał, że od chleba, upieczonego ze złej i stęchłej mąki, na 100 aresztantów, którzy znajdowali się w więzieniu, zachorowało na szkorbut 12. To też więźniowie najczęściej skarżą się na nędzny pokarm, na kradzież tej dosłownie psiej strawy, naostatek na kradzież jałmużny.

Wyjaśniamy tu znaczenie jałmużny. W wielu bardzo miejscach lud prosty i kupcy dają na ulepszenie pokarmu więźniów pieniądze, bułki, mięso, mleko i jaja. Ilość tej jałmużny zależy od miejscowości i od pory roku. Największa ilość jałmużny rozdaje się w wielki post, na Wielkanoc, na Boże Narodzenie i w dzień zaduszny. Miejscowość ma w tym względzie wielkie znaczenie; w niektórych miastach gubernii moskiewskiej ilość jałmużny bywa tak wielką, że czasami na każdego aresztanta wypada po 20 bułek; w innych zaś miejscach mieszkańcy dają bardzo mało.

Jałmużnę rozdziela między aresztantów przełożony więzienia i zazwyczaj sobie pewną jej część zostawia. „W „Wspomnieniach przeszłości“ Hercena, znajdujemy bardzo ciekawy fakt, tyczący się rodziców słynnego polakożercy Katkowa. Ojciec jego był smotritielem więziennym, i nietyle on, ile żona jego strasznie okradała więźniów. Raz ojciec Hercena zapytał matkę Katkowa, ile ona zostawia sobie z jałmużny, którą lud daje więźniom. Ta ani trochę nie zmięszana, jakby to było rzeczą najnaturalniejszą, odpowiedziała że połowę. Jakżeż inaczej być mogło? Mając tak małe środki do życia lichego, potrzeba dać było wychowanie synkowi, którego jak zwierza odkarmiano strawą, wydartą innym. Snać pokarm kradziony szczególnie wpływa na usposobienie indywidualne, Katkow nienawidzi wszystko, co nosi kajdany fizycznie lub moralnie.

Po roku 1831 Polacy przedewszystkiem napełniali moskiewskie więzienia, ich też najwięcej okradała rodzina Katkowa. Trudno wymagać od Katkowa, by nie nienawidził Polaków.

Po ostatniej naszej, wojnie o niepodległość, gnano przez Petersburg partję za partją Polaków. Lud chociaż i podbudzany przez rząd, widział w nich „nieszczęśliwych“ i niósł im jaką mógł pomoc — w pieniądzach i pokarmach. Utworzyło się nawet stowarzyszenie dam polskich, które szczególnie zajmowały się dostarczaniem bielizny i ciepłej odzieży dla biednych katorżników, idących w kraj nieskończonej zimy. Dowiedziawszy się o tem car dobrotliwy, wylegający się na miękkiem krześle, po sutym obiedzie i dobrem winie zabronił srodze dawać jałmużnę Polakom. Przykro mu było, że lud jego wierny nie chciał zrozumieć, jak głęboko Polacy obrazili swego dobrotliwego pana, i że nie chciał podzielać polityki jego co do tego narodu. Natychmiast więc wydano rozkaz, żeby nie pozwalać dawać żadnej pomocy przeklętym Lachom. I nie dość na tem, zaczęto bowiem prześladować tych, którzy pierwej pozwolili sobie popełnić taką zbrodnię. Za granicą spotkacie pewnego moskiewskiego oficera, który musiał uciekać z Petersburga, bo go chciano aresztować jako politycznego przestępcę za sympatję dla więźniów polskich.

Każdy aresztant, wstępujący do więzienia, otrzymuje skarbową odzież, szlafrok z żółtego sukna, koszulę aresztancką, spodnie podszyte i trzewiki. Na odzienie i bieliznę jak do noszenia, tak i na pościel skarb daje na każdego aresztanta 10 rubli i nakazuje, żeby kołdry i poszewki prano co dwa miesiące, onucze raz na miesiąc, prześcieradła raz na miesiąc, koszule raz na tydzień, a wojłoki (koce) ażeby mieniano według potrzeby. Czytając tę instrukcję, ktoś może pomyśleć, że w samej rzeczy w więzieniach znajdują się czyste prześcieradła lub poszewki. Bynajmniej. Aresztant zazwyczaj spi na kocu, podłożywszy spodnie pod głowę i nakrywszy się szlafrokiem, a gdzie koców niema, tam spią na gołych deskach. Pieniądze, które skarb daje, są tak niedostateczne, że naprzykład w jednem więzieniu, gdzie znajdowało się około 100 więźniów, było tylko 12 sukiennych szlafroków, 15 koszul i tyleż spodni tudzież 8 par trzewików; w drugiem więzieniu (Serpuchów) nie było ani bielizny, ani obuwia, ani koców, — aresztanci chodzili i spali we własnem odzieniu. W Bronnicach na 50 aresztantów było tylko 11 koców, 14 poduszek i 28 poszewek.

(Dokończenie nastąpi.)

branie środków zaradczych, aby po odejściu wojsk pruskich zapobiedz zaburzeniom. Burmistrz przyrzekł uczynić wszystko możliwe dla utrzymania porządku i spokoju.

Zaburzenia o których donosi powyższy telegram, powtarzają się w Pradze od pewnego czasu bardzo często. Podobne sceny miały miejsce d. 14. bm. podczas gdy z dworca kolei żelaznej prowadzono pod zasłoną policjantów i żołnierzy pruskich dwa wozy, na których było 20 worów kawy zakupionych przez pewnego kupca praskiego. Z trdnością zdołano przeszkodzić ludowi, by nieporozcinał wszystkich worków. Dwa worki udało się pospólstwu porozcinać, żołnierze prusey znieważani przez lud chcieli już użyć swej broni dla odparcia tłoczącego się koło nich pospólstwa, jedynie spieszne nadejście oddziału milicji miejskiej zapobiegło krwawemu starciu. Policja powięziła wiele osób.

Z Gross Becskerek, z południowych Węgier donosi *Zukunft*, że noszą się tam z myślą wystósowania „olbrzymiej petycji wszystkich posiadających prawa polityczne Serbów“ do Najj. Pana; ułożyć ma ją pan Stratimirowicz; treść ma być następująca: 1. Zawierać ma zastrzeżenie przeciw temu, że przewódzcy stronnictw madiarskich, z rządowemi sferami w imieniu wszystkich ludów węgierskich się układają, a zarazem objawić życzenie, aby gdyby już tą drogą rokowania i nadal miały być prowadzone, zawezwano do nich także mężów zaufania reszty ludów węgierskich. — 2. Petycja ma zawierać najpoddańszą prośbę, aby zaraz po zwołaniu sejmu węgierskiego uchwały serbskiego kongresu z roku 1861 temuż, jako propozycje królewskie do załatwienia i zaartykułowania były przedłożone.

Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia dnia 16. bm.: „Narady w kołach odnośnych nad rozwiązaniem spraw wewnętrznych, mianowicie co do przyszłości Węgier, jakąby drogę obrać należało, nie były ani na chwilę przerwane i trwają ciągle. W kołach półurzędowych upewniają, że z toczonych w zeszłym i na początku bieżącego miesiąca rokowań, utworzył się materjał tak obszerny, iż samo rozpatrzenie się w nim dłuższego czasu wymaga. Do tego, jak słychać, przychodzą jeszcze memorjały kilku mężów stanu, którychby nie chciano pozostawić bez uwzględnienia. Ale jeszcze żadnej nie oznaczono ścieżki, którąby się udać miano, i dobrze by było w tym względzie jeszcze na niejaki czas uzbroić się w wytrwałość w czekaniu.“ — Ale czas nie czeka.

Według doniesień *Pester Lloyda* z Wiednia, ma austrjacki radca legacyjny, p. Haimerle, udać się do Berlina jako ajent dyplomatyczny, dopóki nie będzie poseł mianowany i wysłany, i zawiązać tam pierwsze zaczątki ku odnowieniu zwyczajnych stosunków między obu mocarstwami. P. Haimerle był dawniej ajentem w Kopenhadze, potem austrjackiemu poselstwu przy bundestagu a teraz p. Brennerowi w Pradze do układów pokojowych dodany.

Prusy. Przytoczyliśmy wczoraj główną treść petycji pana dr. Metziga podanej do Izby poselskiej w Berlinie o założenie oddzielnej wszechnicy dla 2,300.000 mieszkańców państwa pruskiego polskiej narodowości. W prośbie swej powiada p, Metzig między innemi co następuje;

„Narody są instytucjami boskiemi, państwa polityczne utworami ludzi.

Jeżeli rząd odstąpi od powyższej zasady, uzna w sobie pod względem religijnym albo narodowym tożsamość z jedną tylko częścią ludu, wtenczas niebezpieczeństwo jest bliskiem, iż druga część zostanie upośledzoną, zaniedbaną, nawet pognębioną, a więc, że dzieło ludzkie zgrzeszy naprzeciw postanowieniu Boga.

Obok wolnego wyznawania wiary jest prawo do umysłowego wykształcenia dobrem najpożądańszem, którego każden obywatel od państwa żądać może i powinien.

Jeżeli religijna tolerancja i równość nakazują nie tykać wewnętrznej istoty człowieka, jaką weń przez religijne wyznanie Bóg włożył, gdzie chodzi o wyższe umysłowe wykształcenie, to taką samą zasadę uznać należy ze względu na istnienie polityczne, na rzecz również świętą i nietykalną, którą w człowieka Bóg włożył.

Jak Niemiec rozwija się sam z siebie, z swej najwłaściwszej natury, tak też i Słowianin bez wszelkiego przymusu do przywłaszczania sobie obcego narzecza, z swej własnej natury rozwijać się ma prawo.

Rozumie się samo z siebie, iż każden pruski poddany, niebędący niemieckiej narodowości a chcący rościć pretensją do wykształcenia i urzędowej posady w państwie, języka niemieckiego nauczyć się powinien; ale też należy nastręczyć mu sposobność, aby mógł zarówno z językiem niemieckim poświęcić się naukom we własnym języku i tenże język naukowo kształcić, albowiem bez wyższego kształcenia rzeczony język zubożeje, zrubasznieje i cały typ narodowy utraci.

Cierpkim owocem stuletniej energicznej germanizacji w górnem Szląsku był pomór z głodu i 6000 sierót.

Sp. król Frydryk Wilhelm III utworzył w roku 1800 w Warszawie odzielne Towarzystwo przyjaciół nauk, którego głównem zadaniem było kształcenie polskiego języka. (Arcybiskup Albertrandi był tego towarzystwa pierwszym prezesem.)

Dziś 2,300.000 mieszkańców polskiej narodowości jednego tylko mają nauczyciela literatura słowiańskiej, podczas kiedy 16,000.000 Niemców posiada sześć uniwersytetów i akademią w Monasterze.

Państwo hannowerskie wniesie nam 2,000.000 mieszkańców i uniwersytet w Getyndze.

Niechaj więc wysoka Izba raczy łaskawie przychylić się do zwyż podanej prośby mojej, bez względu na obecne znaczne rozszczenia do sił finansowych państwa. Pieniądze na utworzenie i utrzymanie rzeczonej wszechnicy potrzebne z łatwością ze składek dobrowolnych zebrane zostaną.

Nigdy w historji Prus nie było tak ważnej epoki, jak obecna.

Jak Prusy podjąć obecnie powinny wielkie niemieckie, europejskie i historyczne posłannictwo, tak niemniej zachodzi dla Prus obowiązek sumiennego wypełnienia najwyższego zadania śród państwa, tj. obowiązek połączenia swych obywateli (różnej religji i narodowości) w równych obowiązkach przy równych prawach.

Szczególny pochop do tego obowiązku dali teraz Polacy w armii na polach bitwy w Czechach.

Tam Polacy, przelewając krew za sprawę niemiecką obok swych niemieckich towarzyszów broni, wywalczyli sobie prawo do słowiańskiej wszechnicy w Prusiech.

Leszno, dnia 10. września 1866.

Metzig nadsłnżbowy lekarz bataljonowy.

W Izbie wyższej sejmu berlińskiego toczyły się dnia 17. bm. rozprawy nad uchwaloną przez Izbę niższą ustawą wyborczą do parlamentu niemieckiego. Po zagajeniu rozpraw zabrał głos p. Slaski z w. ks. Poznańskiego i przemówił w sposób następujący:

„Nim wysoka Izba poweźmie nad przedmiotem podanym pod obrady, uchwałę, widzę się spowodowanym, ze względu na narodowość, do której należę, zaprotestować przeciw przyłączeniu prowincji byłego państwa Polskiego do Związku północno-niemieckiego, i składam tu podpisany przezemnie i hr. Bniński ego protest do laski marszałkowskiej.“ Następnie odczytał p. Slaski znany czytelnikom protest polskich członków Izby niższej sejmu berlińskiego. Pana Bismarka nie było w Izbie, bo jest, jak wiadomo, chory, nie mógł więc powiedzieć Polakom, zasiadającym w Izbie wyższej, że oni wcale nie są Polakami lecz Prusakami, znalazł się jednak kto inny, który go wyręczył; oto p. Waldaw-Steinhöfel zabrawszy zaraz po Slaskim głos, oświadczył: „Odpieram ten protest, bo ci panowie zdają się zapominać, że są P r u s a k a m i. Mogą oni być Prusakami polskimi, ale nie Polakami pruskimi.“ Czy p. Waldaw-Steinhöfel jest Niemcem pruskim, czy Prusakiem niemieckim?...

Sejm pruski ma być zamknięty d. 26. lub 27. b. m.

Francja. *La Liberté* wykazuje cyframi, że choćby Francja utrzymała w swojem ręku wszystkie porty meksykańskie, jeszcze i tak mogłaby mało co więcej nad połowę z nich wydobyć opłat na zaspokojenie procentów od długów. Cła w zatoce meksykańskiej niosą 38 milionów franków; z tego przypadałaby Francji połowa t. j. 19 milionów; cła na oceanie Spokojnym wynoszą 15 milionów, a podług umowy przypadałoby na Francją tylko 3,700 000 fr. Razem przeto 22,700.000. Z tego wypada zapłacić po 3% od należytości skarbu francuskiego, wynoszącej 250 milionów, to jest 7½ mil. fr., dalej 30 milionów wierzycielom pożyczki meksykańskiej, 3½ mil. na wygrane pożyczki loteryjnej, nie licząc w to umorzenia obligacji puszczonych po 340, a spłacalnych po 500 fr. Wydatek przeto czyni 41 mil., a na to otrzyma Francja z ceł tylko około 22½ mil.

Turcja. Telegramy ze Stambułu z d. 16. bm. donoszą: W. Porta zawiadomiła pełnomocników mocarstw, iż postanowiła uznać księcia Karola Hohenzolerskiego hospodarem rumuńskim i przyznać mu prawo przelania tej godności na swych spadkobierców męzkich w prostej linii, książe Karol przyjmuje ze swej strony stypulacje umówione między księciem Gbika a Portą względem uregulowania nowego stosunku zwierzchnictwa Porty.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Breslauer Ztg.*:

„Coraz śmielej występuje Milutyn w swej burzącej działalności pod względem królestwa Polskiego. Najzbawienniejsze i najpraktyczniejsze instytucje upadają jedne po drugiej; u machiny popsutej wprawdzie przez trzydziestoletni bezrząd, lecz w gruncie dobrze sporządzonej, wyłamują koło po kole, a w miejsce tego nie wstępuje bynajmniej dobrze uorganizowana administracja, lecz zamieszanie, zamęt, w którym się nikt znaleść nie umie, ani rządzony, ani rządzący. Codziennie odbiera się od urzędników wszelkich stopni na specjalne zapytania co do zachowania się wobec nowych urządzeń pełną prawdy odpowiedź: „Sam nie umiem na to odpowiedzieć.“ Że podobne gospodarstwo najsmutniejsze za sobą pociągnąć musi skutki, każdy to widzi; o Milutynie trzeba jedno z dwóch przyjąć: albo jest tak ograniczony, że nie widzi szkodliwego wpływu swego dzieła burzącego, albo też myśli sobie: aprés moi le déluge. Milutyn nie jest wprawdzie ministrem barykad jak nim był Bach, lecz należał wszelako dawniej do wielkiej liczby malkontentów w Moskwie, a teraz chce, otrzymawszy tak niespodziewanie władzę, nadać niezmiernemu carstwu nową podstawę, podstawę centralizacji za pomocą powszechnego moskwicenia. Że w chwili próby Milutyn podobnie jak Bach zbankrutuje, o tem nawet nie wątpią roztropni Moskale. Ile szkody jednakże człowiek ten tymczasem zrządzi! Znowu mieliśmy pięć dni jeden po drugim święta, mianowicie niedzielę, dwa największe święta żydowskie i dwa dni świąt rządowych. Jak zawsze, musiały być w dwóch dniach ostatnich zamknięte szkoły, urzędy, i kramy i handel musiał święcić. Natomiast mieliśmy dwie iluminacje, wielki fajerwerk wojskowy i jak we wszystkich dniach uroczystości rządowych, trzeba było i tym razem na rozkaz policji oświecić okna, od czego żaden mieszkaniec, nawet najuboższy nie jest wolny. Mówiono, że podczas wczorajszej uroczystości, w której i gazety nie wyszły, przyniesie nadzwyczajny dodatek Dziennika wesołą nowinę; w rzeczy samej otrzymaliśmy Dodatek nadzwyczajny z wielką nowiną, że kilku dygnitarzy w królestwie Polskiem, otrzymało ordery. Z wyjątkiem dwóch, są to sami Moskale. We wychodzącym tu dzienniku moskiewskim oddrukowano już od czterech dni nową moskiewską reorganizację szkolną, której urzędowy *Dziennik Warszawski* dotąd nie podał. Przyczyna milczenia Dziennika niewiadoma. Możebną jest, że odtąd wyłącznie dziennik moskiewski za organ urzędowy używanym będzie, Wedle tej nowej organizacji wszystkie szkoły poza Wisłą będą czysto moskiewskiemi: z tej strony Wisły mają być szkoły niemieckie, polskie, moskiewskie i mięszane. Językiem wykładowym ma być stosownie tego język niemiecki, polski lub moskiewski, w szkołach mięszanych natomiast wyłącznie język moskiewski. Jeszcze raz przypominamy, że w całem królestwie Polskiem ani jeden procent mieszkańców nie rozumie po moskiewsku, że szkoły moskiewskie zatem żadnej korzyści przynosić nie mogą, że więc kraj bez szkół zostanie. Przez nowe zmiany administracyjne codziennie prawie wielu urzędników traci pensje wraz z piastowanemi dotąd urzędami. Urzędnicy ci zostaną bez chleba, gdyż w nowych urzędach nie dostaną pomieszczenia, ponieważ nie są wyznania greckiego. Jeżeli wszystkie przez Milutyna rozpoczęte zmiany wykonane zostaną, liczba urzędników starych i doświadczonych którzy zostaną bez chleba, wynosić będzie kilka tysięcy; urzędnicy ci zastąpieni będą z głębi Moskwy sprowadzonymi młodzieńcami, po większej części niedoświadczonymi, niewykształconymi i zarozumiałymi. O zachowaniu się urzędników moskiewskich tylko jeden przytoczę przykład: Gubernator Kalisza, książę Szczerbatew, napisał niedawno temu do prokuratora w Kaliszu, Jeziorańskiego, w interesie urzędowym list po moskiewsku. Prokurator odpowiedział po polsku. Gubernator kazał się w skutek tego stawić przed sobą prokuratorowi, zarzucał mu w bardzo niedobranych wyrazach użycie języka polskiego i rozkazał ażeby natychmiast podał się do dymisji. Jeziorański odpowiedział na to, że używać będzie istniejącego języka urzędowego, dopóki mu inny język nie będzie przepisanym, i że dymisją tylko od przełożonych swoich przyjąć może. Gubernator rozkazał za to prokuratora trzymać tymczasowo we więzieniu w jego własnym domu, a o sprawie tej do niosły obydwie strony tutaj. Oczekują rozstrzygnięcia namiestnika, po którym się spodziewają, że nareszcie raz koniec położy gwałtom, i rozkaże nie burzyć dalej wszelkich uporządkowanych stosunków rządowych.“

W Kijowie ma wychodzić nowy dziennik moskiewski dwa razy na miesiąc pod tytułem: *Duch Naroda*, pod redakcją radzcy kolegialnego Andrieszewa.

Zukunft zaś podaje z królestwa Polskiego następujące wiadomości: Komitet urządzający w Warszawie przyjął od samego początku swej czynności zasadę wszystkie klasy ludności włościańskiej, tak gospodarzy, jak i rzemieślników, wyrobników i td. obdarować większą lub mniejszą własnością ziemską. Aby tę zasadę wprowadzić w wykonanie, ma być wielka część zabranych przez rząd dóbr kościelnych użytą na dotację dla tych włościan, których się nie uda obdarować gruntami szlacheckiemi. Gospodarze tej kategorji, którzy otrzymają 3 do 5 morgów gruntu, mają być wolni od podatku gruntowego przez rok jeden. Słychać że rząd moskiewski zamierza urządzić w Warszawie teatr moskiewski i teatr niemiecki. Z dwóch teatrów polskich, ma tylko jeden pozostać.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. września.

△ Ze wszystkich wiadomości, któreby zebrać można, najważniejszą jest ta, że zaczynają znowu zatrudniać się kwestją polską. Różowych nadziei robić sobie jeszcze nie ma powodu, ale smucić się tem bardziej nie mamy przyczyny, że znowu odgrzebują nieprawość historyczną ci sami nawet, którzy ją dotąd najtroskliwiej zakopywali.

Rzecz całą możnaby zredukować do takich proporcyj:

Jeżli przyjdzie do zawikłań na Wschodzie, niepodobna, by rzeczy pozostały *in statu quo* w stosunkach Europy. Jednemu by się więcej, drugiemu mniej dostało, a niektórym może nic; żeby tedy nie przelewać dużo krwi, mądrzej by było, gdyby ci, którzy są interesowani w tej kwestji, ułożyli się między sobą, jakie mają zająć stanowisko wobec piętrzących się trudności. Wojna austrjacko-pruska spowodowała zmianę w pozycji europejskiej Prus. Państwo to stało się większem, i w interesie jego jest i będzie, stać się mocarstwem jednolitem. Dla Prus więc nietylko nie byłoby szkodą, ale pożytkiem, zbyć się posiadłości nie-germańskich, kombinując inne wyrównanie terytorjalne. Austrja, gdyby zrozumiała swój interes, mogłaby w tej kwestji wziąć inicjatywę przy pomocy Francji a względnie i Prus, — pozostałaby Moskwa.

Jak Palacki jako głęboki badacz i znawca tego, co imponuje siłą, nazwał Moskwę „wielkością mierzyć się nie dającą“ (incommensurable), tak w polityce jej trudno odgadnąć, czyli byłaby przystępną propozycjom i radom drugich, i kombinacjom, odpowiedniejszym nawet swym interesom. W każdym razie, z tej strony tylko byłby do przebycia szkopuł.

Wprawdzie rzeczy jeszcze są w zarodzie; co przyszłość okaże, nikt nie wie; ale i to już rodzaj zysku, że nam przynajmniej wolno mieć nadzieję jaką taką... życia. Z jakiegokolwiek punktu spojrzymy na Austrją, zawsze żałować należy, że organizacja państwa od r. 1859 nie weszła w krew i życie ludów Austrji. Raz taka, drugi raz inna kombinacja w zasadzie, a w praktyce dawny biurokratyzm; zkąd tu się ma wziąć siła moralna? A jakby jej teraz potrzeba, kiedy się świat stary nie chce uspokoić, i dąży do przeobrażenia starych, zużytych form i stosunków bytu. W tem miejscu zanotować wolno, co znany profesor prawa i sławny legista niemiecki, Mittermayer, powiada o stosunkach teraźniejszysh Austrji.

Wanderer daje wyjątek z listu Mittermayera, w którym tenże rozwodzi się nad położeniem Niemców austrjackich. Dowodzi, że te części ludności austrjackiej oddzielić od Niemiec niepodobna na zawsze, że one należą do tej samej familii, i wypowiada swoją myśl ku końcowi że „jeśliby się Austrja rozpaść miała, to bardzo naturalnie, że Niemcy austrjaccy przez grawitację naturalną złączyliby się z resztą Niemiec.“ Ten ustęp głębokiego myśliciela Niemiec godny jest wszechstronnej uwagi.

Teraz bardziej, niż przedtem obowiązkiem jest rządu austrjackiego myśleć o skonsolidowaniu części składowych i zabezpieczeniu przyszłości państwa całego.

To się nie da uskutecznić przez półśrodki, dylaty, represje — bo to wszystko i znane i zużyte, tylko przez szczere, bezwzględne danie czy oddanie każdemu, co mu się należy. *Suum cuique.*

Federaliści niemieccy nie zasypiają. Wygłosili swój program, który wprawdzie jak każde polityczne oświadczenie ogólnikowe, może być rozmaicie tłómaczone, dowodzi jednak, że pozycja centralistów nie jest tak silną w Wiedniu nawet, jak ją wygłaszali. Przytem partja niemieckich federalistów rzuca śmiało rękawicę koryfeuszom dawnej biurokratycznej ligi i powiada: „Policzymy się, skoro nam wolno będzie publicznie się zebrać i coram populo nasze polityczne zdanie udowodnić. Żądamy przedewszystkiem obszernego prawa assocjacji...... przed wyborami.

Gdyby program się tylko był na tem ograniczył, dowiódłby już tem samem, że ludziom, którzy się do niego przyznali, chodzi szczerze o prawdę i wolność.

Ja się przyznam w pokorze ducha, że bez prawa asocjacji w rzeczach politycznych, nie pojmuję istotnych konstytucyjnych swobód.

Fikcją pozostanie zawsze jakieś głoszenie upewnienia o państwie lub systemacie konstytucyjnym, w którym nie wolno zbiorowo wypowiedzieć swego zdania, naradzać się nad tem, co każdego boli, gdzie komisarz policji decyduje o tem, że się tysiąc obywateli zebranych sprawowało dobrze, ale gdzie odwrotnie suspenzja praw czy wolności osobistej czy domowej, czy zaprowadzenie stanu oblężenia na cały kraj mogą być zaprowadzone przez władzę czy na podstawie szanownego §u 13. czy bez niego — taki stan rzeczy służy tylko dla centralistów biurokratycznych.

Debatte przynosi korespondencję z Petersburga, która świadczy, z jak małą oględnością niektóre dzienniki postępują.

Powiada korespondent, że rząd moskiewski szczerze postępuje, nie zachęca Rusinów galicyjskich, że mówią wprawdzie o koncentracjach wojsk, ale to nieprawda i t. d., ale o czem chciałem właściwie powiedzieć; jest to ustęp ten:

„Rusini, w Galicji mieszkający, należeli do Moskwy. K r ó l e s t w o Halickie było pod panowaniem książąt Ruryków (moskiewskich), dla tego może między tamtejszymi mieszkańcami (galizische Russen) jest sympatja jeszcze dla wielkiej Moskwy etc. etc. „Jest tem i zredukowane znaczenie artykułu czy dziennika *Słowo* i tem samem pośrednio stawiony dowód nie wielkiej doniosłości.

K r o n i k a.

— Z Przemyskiego donoszą do *Wistnyka*, ruskiego organu rządowego we Wiedniu: „Dowiadujemy się na pewne, że Najprz. ordynarjat nasz przemyski (unicki), z powodu zniesienia terna, miał uchwalić, najprzód zarzucić dotychczasową praktyke „odbywania egzaminów konkursowych w pewnych terminach,“ i dla tego naznaczony na październik egzamin konkursowy już się nie odbędzie. Ale natomiast ma być stosownie do przepisów soboru trydentyńskiego zaprowadzony co do odbywania egzaminów konkursowych nowy porządek. Odnośne rozporządzenia ordynarjatu mają niebawem za pośrednictwem dekanatów duchowieństwu być obwieszczone i spodziewać się należy, że wprzódy oba nasze konsystorze (unickie, lwowski i przemyski) w tym względzie się porozumią, aby w obu dyecezjach równocześnie jednakowa praktyka była zaprowadzoną.“

Zwracamy z naszej strony uwagę czytelników na to, że konsystorze, które przed i podczas zaprowadzenia terna trzymały się przepisów patentu józefińskiego, nie mają prawa, znosić dotychczasowy sposób odbywania egzaminów konkursowych. Muszą od rządu otrzymać pozwolenie odstąpienia od tych patentów. Według przepisów soboru mają być wysadzeni osobni egzaminatorowie konkursowi, a to albo przez synod wybrani, albo przez biskupa, jeżeli mu papież udzielił do tego pełnomocnictwo, jakie ma np. lwowski arcybiskup łaciński. Ani od rządu nie mają konsystorze unickie zwolnienia od jozefińskiego patentu, ani od papieża nie mają biskupi upoważnienia do złożenia egzaminatorjum.

— **Z Nowego Sącza** otrzymujemy sprostowanie wiadomości, podanej przez naszego korespondenta. Chociaż pojawiła się tam cholera, szkół tamtejszych jednak nie zamknięto.

— **Szkoła przemysłowa.** Do komisji szkolnej z grona Rady miejskiej wybrano pp. Heferna, Miączyńskiego, Kuschee, Wilda i Żaaka. Referentem jest pan Komarnicki, koncepista magistratualny i sekretarz Rady. Komisja ta zbierze się za parę dni dla ostatecznego przygotowania otwarcia tej szkoły. Zapisywać się można jednak już jutro.

— **Znaleziony palec.** Wczoraj znaleziono na placu Krakowskim palec, odcięty od ręki ludzkiej. Palec ten odniesiono do dyrekcji policji, a ztąd do sądu krajowego, gdzie go rzetelny właściciel odebrać może.

— † **Ks. Aleksander Dobrzański.** Dn. 15. b. m umarł w Jurowcach blizko Sanoka ksiądz Aleksander Dobrzański, pleban obrz. gr. kat., poseł na sejm krajowy, wybrany w kole większych posiadłości (i do Rady państwa). Powszechnie szanowany ten kapłan, łączył w osobie swojej cnoty kapłana z cnotami obywa-

telskiemi. Był on kapłanem-unitą w całem tego słowa znaczeniu, bo przywiązania swego do unii szczytne dawał dowody, mimo licznych z tego względu doznanych nieprzyjemności. Wzorowe zachowanie się śp. Aleks. Dobrzański szczególniej w tych czasach nieszczęsnych, kiedy między synami jednej i tej samej ziemi knuły się niesnaski i wzrastały rozdwojenia, — wzorowe i pojednawcze zachowanie się tego czcigodnego kapłana przychyliło ku niemu opinię powszechną obywatelstwa i mieszczaństwa sanockiego, a wykształcenie jego polityczne, cnoty obywatelskie i zasady prawe narodowe zjednały mu zaufanie tak powszechne, że jednogłośnie od obywatelstwa sanockiego raz w r. 1849, a powtórnie w r. 1861 posłem na sejm krajowy, następnie do Rady państwa wybranym został.

Chroniczna jednakże słabość płucowa, z każdym dniem wzrastająca, nie pozwalała zmarłemu odpowiedzieć w zupełności zaszczytnemu stanowisku jego; z całą godnością wszakże i ze stałością charakteru nieugiętego, szerząc zawsze ziarno zgody i braterstwa w sercach rodaków swoich obu obrządków, pracował, acz w cichości dla dobra kraju, aż wreszcie po długiej a cierpliwie przeniesionej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami dn. 15. bm. wśród swej rodziny i swych parafian zakończył życie doczesne. Cześć ci zacny kapłanie! czcigodny obywatelu, prawy synu ojczyzny, dobry pasterzu owieczek Chrystusowych!!

Tyś postępowaniem swojem sam sobie najlepszy, bo wiecznotrwały zbudował pomnik. Tyś wzór i przykład zostawił Twym braciom unitom, Tyś w sercach całego duchowieństwa okolicznego i obywatelstwa sanockiego pozostawił żal nieukojony po sobie! Cześć Ci, wieczna Ci pamięć!

Na smutną wieść o zgonie tak zacnego męża, pospieszyli z bliższej i dalszej okolicy przyjaciele, znajomi i koledzy śp. zmarłego, by ostatnią oddać mu posługę. Duchowieństwo obu obrządków licznie, bo w czterdziestu przybyłe, obywatele ziemi sanockiej licznie zebrani, c. k. urzędnicy, mieszczanie i włościanie, zgoła wszystkie razem stany ze łzami w oczach i żalem w sercu żegnali śp. zmarłego. Zanim zwłoki jego wyniesiono z cerkwi, przemówił od ołtarza blizki sąsiad zmarłego, pleban obrz. grecko-kat., ks. Gabła, i chociaż nie wyszukanemi wyrazy, ale pełnemi uczucia i wprost z serca płynącemi wzniecił żal w sercach wszystkich, polecił zmarłego Bogu i pamięci naszej!

Następnie kapłani obu obrządków na przemian z obywatelami wiejskimi i miejskimi potrójnie w około cerkwi obnieśli ciało czcigodnego kapłana. Nad grobem przemówił kapłan obrz. łac., ks. Jastrzębski, do zgromadzonych, podniósł w swej mowie zasługi zmarłego, a szczególniej jego przywiązanie do unii świętej, wymownie wystawiał jego prawe i prawdziwie narodowe zachowanie się polityczne, — a stawiając śp. zmarłego jako wzór, ku naśladowaniu zachęcał rodaków obu obrządków, szczególniej kapłanów do zgody, jedności i miłości bratniej, której dla dobra kościoła i ojczyzny tak nam koniecznie potrzeba.

W końcu, gdy już zwłoki zmarłego na wieczny spoczynek spuszczano do grobu, pożegnał go prostemi wyrazy ks. Stępek (kolega zmarłego z ławy poselskiej), w imieniu posłów i całego narodu, a lubo nie rozbierał szczegółowo życia śp. zmarłego, wiele jednakże powiedział, gdyż wyrzekł trafnie te słowa: „Zna go Ruś i Polska". — Boże święć nad duszą jego.

— **Dla kolonij polskich w Ameryce** ofiarował p. Karol Wild po kilka egzemplarzy książek własnego nakładu, mogących się przydać dla owych opuszczonych kolonistów. Zarazem obowiązuje się jego księgarnia pośredniczyć w przesyłaniu zebranych książek. Spodziewamy się, że za danym przykładem pójdą i inni nakładcy i księgarze, i w ogóle wszyscy, którzy rozumieją nędzę, na jaką owi koloniści są wystawieni, a zarazem pojmują wielką doniosłość, jaka z podtrzymywania tego żywiołu w Ameryce wyniknąć może.

— **Sioła**, pisma zbiorowego, poświęconego rzeczom ludowym ukraińsko-ruskim, wyszedł temi dniami zeszyt II., i zawiera: Poezje Szewczenki: „Topola", „Kałyna", „Pustka", „Try szlachy", „Dobosz"; J. Fed'kowycza: „Marusia; powieści Kwitki ciąg dalszy; czastynu powisty „Przed laty" P. Stachurśkoho w perewodi na ukraińske; komedji D. Łazowśkoho: „Miszczanka" (dokończenie); „Nestorowa litopyś" na teperisznu mowu zładżena (ciąg dalszy); „Rugia", przez Jana Wagilewicza; rozbiór powieści T. Szumskiego: „Na gruzach"; dumkę Bohdana Zaleskiego: „Zołotareńko w Warszawie"; korespondencję: „Z pode Lwowa"; „List do redakcji *Sioła*"; „Teatra ludowe jako dźwignia oświaty"; „Rozmaitości"; Słowniczek.

W następnych zeszytach *Sioła* będą umieszczone prace pisarzy głośniejszych, odpowiadające założeniu tego pisma. Cena przedpłaty wynosi z przesyłką pocztową za 4 tomiki 5 złr., za dwa 3 złr., za tomik pojedyńczy 1 złr. 75 ct. Adres: Kornel Piller, właściciel drukarni i wydawca *Sioła* we Lwowie.

— **Stanisławów** d. 13. września. *(Nasze gimnazjum.)* Tak jak z jednej strony nowszemi czasy nie brakło nam mężów z wyższemi talentami i uczuciem pracującymi nad oświatą ludu w ogólności, a w szczególności także nad szerzeniem się jej i wzrastaniem u młodzieży jako głównej podstawy i dźwigni każdego narodu przez polepszenie dotychczasowego systemu naukowego w szkołach niższych i średnich, — tak z drugiej strony okazuje się, że nie brak także na ludziach, którzy wstecz działając, oświatę między młodzieżą temsamem wstrzymują. Tembardziej zaś musi to naród dotykać, jeżeli takim ludziom ze strony Wysokiego rządu nadzór i kierownictwo szkół się nadaje. Żywy przykład w tym względzie daje nam p. Kruszyński, od r. 1859 dyrektor gimnazjum stanisławowskiego. Gdy p. Kruszyński w r. 1859 objął dyrekturę tegoż gimnazjum, znajdowało się ono zewszech miar w zadawalniającym i odpowiadającym zadaniu takiemu stanie. Nauczycieli mieliśmy bowiem ludzi zdolnych, użytecznych, pełniących swe obowiązki z zamiłowaniem i z wszelkim taktem zachowujących się względem swych uczniów. Liczba uczniów też zawsze była dość znaczną i postępy w naukach w obec tych stosunków znaczne. W zupełnie innym stanie dzięki zasługom i kierownictwu p. Kruszyńskiego znajduje się gimnazjum stanisławowskie po dziś. Piastujący urząd nauczyciele są to młodzi ludzie, suplenci, po części ukończeni alumni ob. gr. kat. po części zaś tacy słuchacze filozofii ob. również gr. kat., którzy po dwurocznem uczęszczaniu na odczyty uniwersyteckie we Lwowie za łaską p. Janowskiego natychmiast miejsca pootrzymywali. Liczba uczniów z każdym rokiem z tego powodu zmniejszała się; w tym roku zaś doszła do tego minimum, że jak mię upewniał jeden bardzo światły i z wszechmiar godny nauczyciel, pod dyrekcją p. Kruszyńskiego, zaledwie, że tak rzeknę, wkrótce nie będzie dla kogo wykładów mieć. Przyczyną tego wszystkiego jest postępowanie pana dyrektora tak z nauczycielami jakoteż i z uczniami, równie jak postępowanie z rodzicami, przychodzącymi swe dzieci do nauk wpisywać. Co się tyczy pierwszego zarzutu nadmieniam tu tylko o procesie z pp. nauczycielami Stupnickim i Sternalem, z których pierwszy już nie żyje, drugi do Brzeżan przeniesiony, obaj jednakże w ogóle poważani i szanowani. Co się tyczy drugiego zarzutu przytoczę fakt wcale świeżej daty. Siostra p. Schillera, tutejszego inspektora urzędu podatkowego, wdowa po urzędniku, powodowana stosunkami familijnemi przenieść się do Stanisławowa na mieszkanie, prosiła swego brata, by z jej małym synkiem udał się do dyrektora, prosząc go o wpisanie siostrzeńca do 1. klasy gimn. Pan S. czyniąc zadość prośbie swej siostry, udaje się do p. K. i prosi o przyjęcie do 1. klasy na mocy świadectwa, wydanego w głównej szkole lwowskiej z 4tej klasy normalnej i to z wyszczególnieniem. Pan K. zaś odmawia przyjęcia, motywując swą odmowną odpowiedź tem: „ponieważ mały dotąd chodził we Lwowie do szkół, może i nadal tamże uczęszczać." P. Schiller musiał przeto przeciw temu orzeczeniu p. dyrektora do namiestnictwa lwowskiego wnieść zażalenie, na które dotąd odpowiedzi wyczekuje.

— **Rozprawa ostateczna.** *(Oszustwo.)* W jesieni r. 1864 błąkał się w powiatach kulikowskim, w. mosteńskim, żółkiewskim, uhnowskim, bełzkim i rawskim, człowiek jakiś, który na podstawie sfałszowanego upoważnienia urzędowego zbierał składki na poszkodowanych w skutek wylewu wód w obwodzie samborskim, aż nareszcie w lutym 1865 w Kulikowie, przyznał się, że zgromadzone tym sposobem pieniądze i wiktuały sobie przywłaszczał. Gdy go przytrzymano nazwał się Stefanem Kubraniec. W sądzie krajowym odwołał swoje pierwiastkowe zeznanie utrzymując, że było na nim wymuszone, co jednak okazało się nieprawdą. Człowiek ten stawał przed sądem d. 14. bm. Nazywa się Józef Hermann, także mylnie Józef Hołowczak, Józef i Jędrzej Paszkiewicz, Józef Kopko, Jędrzej Komalik i Stefan Kubraniec, liczy lat 42, żonaty, obrz. gr. kat., rodem z Serednicy, był już karany za kradzież, oszustwo i sprzeniewierzenie 2-letniem ciężkiem więzieniem. Zeznaje, że tylko dla siebie zbierał jałmużnę, lecz być może, iż czasem będąc pijanym mówił przy proszeniu o wsparcie co innego jak należało. Obrońca ck. sędzia instrukcyjny Mochnacki dowodził, że dary były dobrowolne zatem nikomu bezpośrednio szkoda wyrządzoną nie została. Sąd skazał obżałowanego na 6 miesięcy więzienia, (prok. prop. 8 miesięcy) i tenże przyjął wyrok bez namysłu (prezyd. radzca sądu kraj. p. Klemensiewicz. oskarż. zastęp. prok. państwa p. Buszak).

— **Wypadek na kolei.** Dnia 15. bm. na kolei Czerniowieckiej pod Lwowem, pewien robotnik przez własną nieostrożność przy spajaniu wozów z szutrem wpadł pod koło, które mu nogę zgruchotało.

— **TEATR POLSKI.** W piątek **Pensjonarki**, komiczna operetka w 2. aktach, muzyka F. Suppego, przekład Aurelego Urbańskiego. — *Niebezpieczny człowiek*, komedja w 1ym akcie, Walerego Łozińskiego.

Ostatnie wiadomości.

Podług doniesień z Pragi z dnia 18. bm.: reszta wojska pruskiego miała wyruszyć dnia 18. bm. o godzinie 11tej w nocy. Nazajutrz miało wejść do Pragi wojsko austrjackie, składające się z jednego batalionu załogi w Teresienstadt i to na żądanie burmistrza dla utrzymywania porządku. Namiestnictwo zarządziło obrady komisyjne w sprawie policji miejskiej i komitetowi miejskiemu przedłożyło nowy w tej mierze projekt.

Debatte z d. 19. bm. pisze: „Węgierski kanclerz nadworny Majlath wyjechał dzisiaj z Wiednia za krótkim urlopem. W tutejszych sferach politycznych opowiadają sobie, że rząd ułożył już i ujął w pewną formę swój program, lecz nie może zabrać się do jego wykonania, dopóki nie skończą się układy z Włochami. Jest wszelako nadzieja, że w ciągu września pokój i z tej strony będzie zapewniony. Kierownik kancelarji nadwornej korzystając z tego krótkiego czasu, udał się w podróż do swojej ojczyzny dla odetchnięcia."

Podług doniesienia z Tryjestu, cesarzowa meksykańska odjechała dnia 18. bm. zrana do Rzymu. Podług doniesień z Celowca zaś z tego samego dnia, przybyła tam cesarzowa tego dnia wieczorem z Marburga i udała się potem dalej do Salcburga dla widzenia się tam z bratem.

W sprawie rokowań pokojowych między Austrją a Włochami pisze *Nazione* florentyńska z dnia 18. bm.: „Kwestja długu bliską jest już rozwiązania. Austrja oprócz długu, ciążącego na Weneckiem, miała w drodze transakcji żądać sumy 73 miljonów za różne przybory, w ówczas kiedy się oświadczała gotową do opuszczenia Wenecji. Włochy miały przystać na rokowania na tej podstawie, czyniąc ze swej strony propozycje, zmierzające do zgody. Francja i Prusy starają się między obu stronami zaprowadzić zgodę."

Z Florencji telegrafują d. 17. września. Dziś odbyła się w Wiedniu konferencja, na której jen. Menabrea w kwestji długów zaproponował popartą ze strony Francji i Prus ugodę. W krótce odbędzie się nowa konferencja. Co do innych punktów traktatu pokojowego stanęło już porozumienie.

Berlińskie doniesienia z wtorku odnoszą się do słabości p. Bismarka, która ma być niezwyczajną; wszechmocny minister pruski nie podpisuje już nawet żadnych aktów, i gdyby nie ta słabość, jużby ustawa o wcieleniu Hanoweru, Nassau, Kasselu i Frankfurtu do Prus, była wraz z dotyczącą proklamacją ogłoszona, co zresztą ma na drugi tydzień nastąpić. Pruski minister wojny Roon bawi w Dreźnie, jak utrzymują, tylko w sprawach prywatnych.

W berlińskiej Izbie panów odbyły się rozprawy nad ordynacją wyborczą dla parlamentu państw Związku północnego d. 17. bm. Komisarz rządowy odczytał oświadczenie, w którem rząd życzy sobie przyjęcia ustawy w formie, przez Izbę posłów uchwalonej. Poprawki Izby panów są istotnie naprawami, ale gdyby ustawa nie przyszła do skutku, pokrzyżowałoby to politykę rządu. To oświadczenie wywołało dłuższą rozprawę, po której ustawę bez specjalnej rozprawy *en bloc* zatwierdzono a wnioski komisji jako rezolucje przyjęto. Jedni Polacy głosowali przeciw ustawie. (Ob. pow. w Przeglądzie polit.).

Z Sycylji nadeszły doniesienia, dość groźne dla rządu włoskiego. Nawet sprawozdania urzędowe przyznają powstaniu tamtejszemu niemałą siłę i zdaje się, że powstańcy zajęli już Palermo. O naturze tego ruchu nie ma jeszcze bliższych wyjaśnień; łączą się tam zarówno żywioły klerykalne, socjalne i polityczne. Burboni nie mają swej partji na Sycylii. Rekrutacja, wysokie podatki i zniesienie klasztorów są, zda je się, przyczyną tych rozruchów.

Urzędowy dziennik florentyński donosi dnia 17. września: Skutkiem odsłonięcia z wojsk wyspy Sycylji podczas ostatniej wojny, wzmogła się tam śmiałość złoczyńców, osobliwie w prowincji palermitańskiej. W sobotę w nocy kilka band, wzmocnionych przez 2.010 zbiegów rekrutacyjnych, wpadło do Palermo i tam przyszło do starcia z siłą zbrojną. Wysłano liczne wojska do Palerma dla przywrócenia porządku. W innych częściach Sycylji panuje spokój.

Movimento upewnia, że Garibaldi uda się teraz do Florencji. Zamiarem tej jego podróży ma być albo wystaranie się o zatrzymanie kadrów ochotniczych, albo zupełne zwinięcie korpusów ochotniczych.

W Paryżu przedmiotem, będącym na porządku dziennym, jest jak się samo przez się rozumie, list okólny p. Lavalette. Nie mamy jeszcze pod ręką głosów dzienników ani doniesień o wrażeniu, jakie ten list tam sprawił. List ten mówi z naciskiem o reorganizacji armii. Dziennikarstwo francuzkie zaś rozprawia o tym samym przedmiocie już od bitwy pod Koeniggraecem. O sprawie tej pisze *Revue des deux Mondes*: „Stan czynny armii francuzkiej powinien się oprzeć na takiej podstawie, aby można rozporządzać milionem żołnierzy; po zwycięztwach pruskich i nie wątpimy, że się to stanie. Pruski system wojskowy jest istotnie silną kreacją nowożytnego ducha...." Mimo to dziennik ten uważa, że zupełne przeprowadzenie systemu pruskiego nie da się uskutecznić we Francji z powodu panujących tam zwyczajów i przekonań. *La Patrie* zgadza się z tem zdaniem i po mądrości i znajomości rzeczy cesarza spodziewa się wszystkiego najlepszego."

Z Paryża zapewniają *Gazecie Kolońskiej*, że w urzędowych kołach francuzkish upadek rządów cesarza Maksymiliana w Meksyku nie podlega żadnej wątpliwości. Ma być nawet mowa o sprzedaniu Meksyku Stanom Zjednoczonym, gdyby te chciały przyjąć na siebie długi, przez Francję na rzecz Meksyku zaciągnięte. Mimo to idą nieustannie z Francji ochotnicy do meksykańskiej legii zagranicznej. Mały 14letni Yturbide, uznany przez Maksymiliana meksykańskim księciem krwi, a uczący się w College S. Barbe w Paryżu, został przez cesarzową Karolinę zaproszony do Miramare na wakacje za dobre postępki w naukach i zachowanie się.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Konstantynopol dnia 18. września. Na wyspie Kandji stoczono bitwę. 30.000 wojsk tureckich i egipskich po ośmiogodzinnej walce z 40.000 źle uzbrojonych powstańców, zostało panami pobojowiska. Powstańców miało 600 zginąć.

Paryż d. 19. września. *Monitor* donosi, że cesarz otrzymał od greckiego króla wielki krzyż orderu Zbawiciela dla następcy tronu.

Wiedeń dnia 20. września godzina 8ma zrana. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne do namiestnika Tyrolu, ks. Lobkowicza, które orzeka, iż na pamiątkę dni wierności, męztwa i sławy, udowodnionej przez lud Tyrolu północnego i południowego, będzie wybity medal srebrny i przyznany każdemu członkowi tyrolskiej obrony krajowej, który brał udział w kampanii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prezerwatywne środki dla zapobieżenia I) zarazie bydlęcej, II) ospie owczej, III) wściekliźnie. przez Antoniego Kaczkowskiego. dra medycyny i chir. i t. d. Lwów 1866.

Pod tym tytułem wyszła w lipcu r. b. broszura, obejmująca pomienione trzy monografie, opracowane na przedmiotowo-fizjologicznych próbach i niezaprzeczonych faktach sprawdzonych przez wielu światłych obywateli. Autor, znany z pism naukowych w zawodzie homeopatji, przesyłając swą pracę redakcji *Dzien. Roln.*, nadmienia, iż nie chodzi mu ani o zysk, ani pochwałę, ale tylko o zachęcenie, aby szanowni gospodarze raczyli podane fakta zbadać, sprawdzić i swemi próbami wedle podanych wskazówek potwierdzić, lub też mylne zdania sprostować i natomiast lepsze podać.

Nie może być naszem zadaniem wchodzić na pole krytycznej polemiki o zasady homeopatji: wiadomo nam wszelako, iż wielu najświatlejszych gospodarzy naszych od wielu lat używa tej metody wyłącznie w leczeniu swego inwentarza z najlepszym skutkiem; a jak nam jeden z nich, hodując znaczne stado szlachetnej rasy koni, niejednokrotnie mówił, przy zupełnym w kraju naszym braku zdolnych weterynarzy, nie mógłby wcale trzymać tych koni, gdyby nie istniała metoda homeopatycznego ich leczenia. Wobec tych faktów byłoby zaprawdę śmiesznym uporem chcieć zaprzeczać prawdziwej skuteczności tej metody; bo przecież zwierząt o uprzedzenie, o tak zwaną imaginacją nikt posądzać nie zechce.

I. W części odnoszącej się do księgosuszu, oprócz opisu dokonanych kuracji, znajdujemy następujące ustępy: Jakie środki prezerwatywne podaje weterynarja homeopatyczna przeciw zarazie bydlęcej? Przepisy dietetyczno-hygieniczne. — Jak zadają się te lekarstwa? — Kiedy należy rozpocząć zadawanie lekarstw prezerwatywnych? — Przepisy policyjno-weterynaryjne odnoszące się do zarazy bydlęcej (księgosuszu) przez ministerjum spraw wewnętrznych w r. 1859 potwierdzone. — Środki policyjno-weter. przy pojawieniu się zarazy bydlęcej w kraju. — Zaprowadzenie kontumacji w miejscu zarazy. — Wynagrodzenie rządowe za zapałkowane bydło (z licznemi urzędowemi datami statystycznemi). — Korespondencja o zarazie na bydło. — Środki zaradcze ze strony rządu. — Konieczność wzajemnego ubezpieczenia wszystkich.

II. Artykuł o ospie owczej zawiera: Prezerwatywny środek dla zapobieżenia ospie owczej epidemicznej, czyli zadawanie ospianki owczej w homeopatycznych dawkach, zamiast szczepienia. — Sposób przyrządzenia tego lekarstwa. — Sposób zadawania lekarstwa. — Fizologiczno-patalogiczne próby p. Izydora Czajkowskiego (jest ich pięć od r. 1862 do 1866 nader ściśle przeprowadzonych i bardzo dokładnie opisanych).

III. Rzecz o wściekliźnie poprzed ona jest opisem poznak tej choroby podług podania K. Bouley'a profesora szkoły weterynaryjnej w Alfort pod Paryżem. (Na ważność opisu tego zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników, gdyż upowszechnione u nas ocenianie symptomatów wścieklizny u psów tak jest niedokładne, powierzchowne i lekkomyślne, iż staje się często z tego powodu przyczyną nieszczęść nader groźnych). Przechodzi autor następnie do opisu zwykle używanych, a rzadko skutecznych sposobów leczenia ludzi przez psy wściekłe pokąsanych, jak: powidełko przyrządzone z majków (*proscarabeus majalis*); odwar z korzenia goryczki krzyżowej (*gentiana cruciata*); trojeść (*asclepias vincetoxicon*); głóg... (*crataegus terminalis*); proszek złożony z pleśnika czyli ołownicy (*mentha pulegium*); czombra ogrodowego (*satureja hortensis*); i liści topoli włoskiej; babka wodna (*alisma plantago*); — a wkońcu przytacza przykłady szczęśliwego wyleczenia tynkturą z korzenia ostromleczu kosmatego (*euphorbia villosa*), wzywając lekarzy, aby środka tego szczerze doświadczali; i w danym razie zajmowali się usilnie leczeniem nieszczęśliwych: dotychczas albowiem jest zwyczaj, że dotkniętego tą chorobą zostawiają bez wszelkiej pomocy lekarskiej, albo męczą go *lege artis* podług rządowych przepisów.

Wszystkie trzy choroby, których monografią skreślił dr. Kaczkowski, nader blisko obchodzą gospodarzy wiejskich; dwie z nich to jest księgosusz i wścieklizna uważane są powszechnie za niewyleczalne: tem bardziej przeto wszelkie odnoszące się do nich spostrzeżenia. Każda w ich leczeniu pomyślniejsza próba, zasługuje na pilną uwagę ludzi dobrej woli, którzy bez uprzedzenia przyjmują podaną im uczciwie radę i starają się sprawdzić jej skuteczność własnem doświadczeniem dla dobra ogółu. To też mamy nadzieję, że gospodarze nasi zechcą się zapoznać z pomienioną pracą dra. Kaczkowskiego, a nie zaniedbają udzielić publicznie spostrzeżeń swych i wiadomości dokładnych o osiągniętych w danym razie skutkach. *(D. R.)*

Walne zgromadzenie członków towarzystwa jedwabniczego zachodnio-galicyjskiego odbędzie się w Białe nie jak pierwotnie doniesiono d. 4. lecz 3. października br.

(P) **Praga**, 18 września. *Wełna* ma dobry pokup. Jest wielu kupców z zagranicy, którzy pozabierali wszystkie zapasy po magazynach tutejszych, a co się pojawi z nowego dowozu, odchodzi natychmiast w pewne ręce, po cenach dobrych.

Handel *okowity* był zeszłego tygodnia nader słaby, czemu najwięcej winne są święta żydowskie. Spodziewają się nadto kupcy, że nowa kampanja gorzelniana przyniesie zniżenie cen, dla tego też wstrzymują się od zawierania umów, i ograniczają swoje zakupna jedynie na niezbędne potrzeby. Notujemy kartoflankę po 50½—51, melaskę nominalnie po 48 kr. za gradus.

Zbiórka *chmielu* w Zateczu już ukończona; w okolicznych wsiach będzie zapewne tego tygodnia ukończona. Teraz dopiero producenci, mając wszystek produkt przed oczyma w suszarniach, widzą, jak mało im dopisał; zabrali zaledwo jedną trzecią część zwykłego zbioru. Na nowy towar mało jeszcze dotąd kupców. Zresztą właściwy jarmark rozpoczyna się dopiero, gdy wszystko spakują do wańtuchów i odważą. Za cetnar wyborowego zateckiego chmielu ofiarują 130—145 złr., ale dotąd nie dobito jeszcze żadnego targu, gdyż producenci spodziewają się osiągnąć lepsze ceny niebawem.

(F) **Wiedeń** d. 18. września. W okolicy tutejszej rozpoczęto kopanie kartofel, które wraz z kukurudzą obiecują dobry zbiór. Tylko w dolinie rzeki Morawy słabszy będzie zbiór; gdyż tam wypadki wojenne przeszkadzały robotom polnym. Zrobiono przytem doświadczenie, że kartofle nieokopywane, jakkolwiek są drobne, jednakowoż obroniły się od zgnilizny.

O rezultacie zbiorów w Czechach podaje *Wiener Ztg.* następujące doniesienie: Ilość i jakość są pośledniejsze niż w roku zeszłym. W przecięciu rezultat średni ziarna. Rośliny pastewne, handlowe i niektóre okopowe wydały plon dobry. Zbiór rzepaku, spóźniony cokolwiek słotami, wypadł wcale dobrze. Żniwo żyta okolicami niejednakowe, w całym kraju biorąc, jest średnio dobre. Pszenica lepiej wydała. Jęczmień ucierpiał pod mrozami, ale ziarno jest średnio dobre. Owies wybornie się udał. Rośliny strączkowe: groch i soczewica również dobry rokują wymłot. Na kartofle uskarżają się powszechnie. Zgnilizna opanowała rozległe okolice; można jednak liczyć na połowe urodzaju. Buraki cukrowe i pastewne dobrze wogóle wyglądają. Tak samo konopie i len. Owoce nie zrodziły. Najmniej jeszcze ucierpiały śliwki. Wino nie udało się ani w Melnickim, ani w Czernoseckim powiecie.

(PL) **Peszt**, 18. września. *Rzepak* wyborowy 6—6⅛ złr. za mierzycę na wywóz za granicę; za pośledniejsze ziarno płacą po 5¾ złr.

Okowita po 54—55 kr. za gradus z beczką transito. Na dostawę w grudniu dają za kartoflankę po 49 kr. gradus.

Słonina wędzona 28—30 złr. cetnar. *Łój* 29—30 złr. Anyż polski 15 złr. cetnar. Kminek 19½—20 złr. cetnar.

Gdańsk, 15. września. Przez cały tydzień mieliśmy piękną pogodę.

W Anglii silne deszcze przeszkadzają a nawet zagrażają żniwom w północnych częściach kraju. Pod tym wpływem targi ogólnie przybrały od 2 do 4 szyl. na kwarterze. Zeszłoroczne ziarno szczególniej było poszukiwane.

We Francji sprzęt pszenicy okazał się stanowczo niedostatecznym, przez co na targach prowincjonalnych ceny się podnoszą, a główne place zaczęły robić zamówienia w Anglii i na Bałtyku.

W Belgii i Hollandji pszenica i żyto z łatwością odchodziły po wyższych notowaniach.

Na naszej giełdzie dowozy świeżej pszenicy były bagatelne i po znacznie wyższej cenie chętnych znajdowały kupców. Partje spichrzowe były poszukiwane i drożej płacone, bo właściciele przy wyczerpujących się zapasach wysokie mieli żądania, lub się cofali z targu. Żyto również podniosło się w cenie o 1⅔ sgr. na szeffu, podniesienie zaś pszenicy od ostatniego sprawozdania notujemy 2½ do 3½ sgr.

Sprzedano w ciągu tygodnia:

Pszenicy 54,000 szefli, żyta 10.800 szefli, jęczmienia 6000 szefli, owsa 600 szefli, grochu 300 szefli, rzepiku 4200 szefli, rzepiu 600 szefli.

Płacono za szefel 85 fnt. celnych:

pszenicy szklistej starej 3 tal. 14 sgr. do 3 tal. 10 sgr., pszenicy jasnej starej 3 tal. 11 sgr. do 3 tal. 3 sgr., pszenicy pstrej starej 2 tal. 26 sgr. do 2 tal. 20 sgr., pszenicy pstrej świeżej 3 tal. 3 sgr. do 2 tal. 25 sgr., pszenicy ordynarnej 2 tal. 8 sgr. do 2 tal. 1 sgr., żyta 81⅙ funt 1 tal. 23 sgr. do 1 tal. 15 sgr., jęczmienia 72 fnt 1 tal. 18 sgr. do 1 tal. 11 sgr., owsa 50 fnt. 26 sgr. do 22 sgr., grochu 90 fnt. 3 tal. 7 sgr. do 3 tal., rzepiku 72 fnt. 3 tal. 7 sgr. do 3 tal., rzepiu 72 fnt. 3 tal. 1 sgr. do 2 tal. 26 sgr.

Przybyło do Gdańska Wisłą w ostatnim tygodniu:

pszenicy 400 szefli, żyta 1260 szefli, rzepiku 1860 szefli, owsa 420 szefli, siemienia lnianego 150 szefli, belek dębowych 7741, sosnowych i okrąglaków 22,846, szweli dębowych 3-36, bali i klepek 931 łaszt.

Przyjechali do Lwowa d. 18. września. PP. hr. Dzieduszycki S. z Niesłuchowa, Augustynowicz B. z Kniaża, Cielecki A. z Porchowa, Pieńczykowski J. z Wybranówki, Żurakowski A. z Chorbacza, Gostyński A. z Podszumlaniec, Orłowski O. z Połowic, Skrzyński S. z Niechobrza.

Wyjechali ze Lwowa d. 18. września. PP. Brzostowski A. do Polski, hr. Dzieduszycki S. do Gwoździca, Cielecki W. do Byczkowic, Brzozowski K. do Dobrowlan, Jasiński F. do Zabajpola, Krzysztofowicz F. do Trybuchowic, Kutkowski A. do Hawłowic, Męciński J. do Łopienki, Wysocki S. do Kongresówki.

Kurs lwowski, z dnia 19. września.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	97	6	06
Dukat cesarski	6	03	6	10
Moskiewski półimperjał	10	35	10	55
Moskiewski rubel srebrny	1	90	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	58	1	60
Pruski talar kur.	1	89	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	45	70	25
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	86	73	74
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	25	67	50
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67	75	68	75
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	204	00	207	50
Akcje kolei lwow. czern.	177	00	179	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 19. września.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	30
Losy z r. 1860	80	95
Akcje banku nar. za 1000 gl.	717	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	149	60
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 zl. w. a.	127	75

Wiedeń 17. września.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	50	54	75
„ Pożyczka narod.	68	50	68	75
„ Metaliki na m. k.	59	50	68	75
„ Obl. ind. niż. austr.	78	00	79	00
„ „ „ węgierskie	67	00	67	75
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	66	00	67	00
„ „ „ bukowińskie	64	00	65	50
„ „ „ siedmiogr.	63	50	64	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	150	00	151	00
„ „ „ 1854	74	00	74	50
„ „ „ 1860	85	50	86	00
„ „ „ 1864	70	50	70	70
„ srebrnej z r. 1864	75	00	76	00
„ „ z r. 1865	75	55	76	50
„ kredytowe	120	50	121	50
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm.	26	50	27	50
„ hr. Palfy	23	50	24	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	22	00	23	00
„ mista Budy	23	50	24	50
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	50
„ hr Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	93	50	93	75
w walucie austr.)	88	75	89	25
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	714	00	716	00
„ anglo-austr.	75	75	76	25
Zakładu kredytowego	152	90	153	10
Kolei półn. Ferdynanda	162	80	163	20
„ galicyjskiej	204	50	205	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	177	00	178	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	00	108	50
Frankf. n. M. 100	108	25	108	50
Hamb. 100 mark.	96	25	96	75
Londyn 10 fnt.	128	00	128	75
Paryż 100 frank.	51	00	51	10
Warszawa 17. września.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	81	00	81	33
„ „ kupon.	00	94	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg.	00	00	63	50
Paryż 17. września.				
Renta 3%	69	22	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.